CZĘŚC XI. № 50. ROK 6. (1835.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, 28 Czerwca / 10 Lipca.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 rub. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 rub. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

Od 2 przyszłego Lipca zacznie się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika; życzące osoby proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 27 Czerwca / 9 Lipca.

— N. Panujący Xiążę *Nassauski* przybył w przeszłą Sobotę do Peterhofu.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z d. 14 b. m. mianowani zostali za gorliwą służbę i odznaczające się prace kawalerami orderów: Św. Anny 2*ej* klassy: Wileński Wice-gubernator, Radzca Kollegialny *Sardi*, tegoż orderu 3 klassy, Assesor Wołyńskiej Izby Skarbowej, Radzca Dworu *Szemiakin*, Kijowski powiatowy Kassyer, 7 klassy *Strelcow*, Starszy Leśniczy Grodzieńskiej Izby Skarbowej, Assesor Kollegialny *Kowalski*, Sekretarz 2 oddziału Białostockiego obwodowego Rządu Radzca Honorowy *Łuziekiewicz*, i Urzędnicy 9 klassy: Radzca Izby Skarbowej Grodzieńskiej *Nowicki* i Miński gubernijalny Kassyer *Holiniewicz*.

USTAWA O ŻYDACH.

(*Ciąg III.*)

Rozdział trzeci. *O żydach kupcach, mieszczanach i rzemieślnikach.* § 48. Żydzi kupcy, mieszczanie i rzemieślnicy, używając w miejscach, na stały ich pobyt oznaczonych, wszystkich praw i prerogatyw innym Rossyjskim poddanym jednakowego z nimi stanu właściwych, o ile te nie sprzeciwiają się niniejszej Ustawie, powinni być zapisani do swoich gromad po miastach, chociażby mieszkali po miasteczkach, wsiach i włościach:—§ 49. Żydom kupcom, mieszczanom i cechowym miejskim, nie inaczej pozwala się mieszkać za obrębem miast, w których są zapisani, i miasteczek, w których do spisu ludności, (gdzie to nie jest zabronionem) są zamieszczeni, jak za paszportami, na zasadzie ogólnych prawideł, ustanowionych dla innych miejskich obywateli, jednakowego z nimi stanu. Od obowiązku mienia w takich razach pasportu wyjęci są tylko gospodarze i rzemieślnicy zakładów fabrycznych, położonych w powiecie tego miasta, w którem są zapisani.—§ 50. Żydzi kupcy i mieszczanie, prowadząc pozwolony handel, nie powinni jednak przedawać włościanom na kredyt wódki, ani innych mocnych napojów, pod utratą takowego długu. Również poczytują się za nieważne wszelkie długi, zaciągnione przez włościan, robotników i służących-poddanych (дворовые люди) u żydów pod zastaw odzienia, sprzętów domowych, bydła, narzędzi rolniczych i zboża na pniu.—§ 51. Żydom, kupcom 1 gildyi, prócz ogólnych przywilejów handlowych, należących się im w obrębach osiadłości żydowskich, nadają się nadto następne szczególne prawa: 1) Mogą oni, na sprzedaż w tym obrębie, sprowadzać ze stolic i portów hurtem wszelkie towary, przez pośrednictwo tamecznych kupieckich kantorów i kupców, lub przez korrespondencyą s fabrykantami. Do Moskwy pozwala się im przyjeżdżać dla skupowania towarów osobiście, lecz bez familij, i z ograniczeniem czasowego ich w tej stolicy pobytu zakresem sześciu miesięcy. Na takiejże zasadzie pozwala się im przyjeżdżać i

do portowego miasta Rygi, z zachowaniem, we względzie czasu pobytu, miejscowych ustaw. 2) Mogą też prowadzić w stolicach i portach, przez komisantów—chrześcian i kupców miejscowych, ogólową wyprzedaż wszystkich płodów gubernij, na osiadłość żydów wyznaczonych. Wszakże przedawanie osobiście towarów w stolicach i portach, i zakładanie tam sklepów, nie wyjmując Moskwy i Rygi, zabrania się żydom, pod obawą niezwłocznego wysłania i konfiskaty towarów. 3) W samym obrębie osiadłości żydowskich mogą oni, za komissami od chrześcian, mieszkańców innych gubernij, wypłacać cło za towary sprowadzane przez tych ostatnich i przechodzące przez komory celne gubernij, otwartych dla stałego pobytu żydów. Lecz wyprzedaż towarów przez nichże samych z zagranicy sprowadzonych, za obrębem osiadłości, nawet przez pośrednictwo chrześcian, im się zabrania, z jednym tylko, w następnym 4*m* punkcie określonym, wyjątkiem. 4) Pozwala się im przyjeżdżać na jarmarki: Niżegorodzki, Irbitski, Korenny, Charkowski i Sumski, tak dla skupowania towarów jak i wyprzedawania ich hurtem. Zakres bawienia ich na jarmarkach, ogranicza się samém trwaniem tychże.—§ 52. Żydzi, kupcy 2 gildyi, w stosunku do swych ogólnych handlowych prerogatyw, używają tych samych praw, jakie w poprzedzającym § kupcom 1 gildyi są użyczone; w Moskwie wszakże, dla skupowania towarów, nie dłużej bawić mogą nad trzy miesiące.—§ 53. Żydom, kupcom dwóch pierwszych gildyj, podczas bawienia ich za obrębem ogólnej osiadłości, pozwala się mieć przy sobie domowych służących żydów, lecz nigdy więcej nad dwóch. — § 54. Fabryki wszelkiego rodzaju mogą być zakładane przez żydów w tych gubernijach, gdzie im mieszkać pozwolono, na tych samych zasadach i s takąż swobodą co i wszystkim innym rossyjskim poddanym.—§ 55. Przy zakładaniu fabryk wyrobów wełnianych, skórzanych, jedwabnych, lnianych, konopnych, (pieńkowych) i t. p. Rząd będzie żydom dawał pomocy wydzielaniem ziemi i innemi sposobami, ze szczególnej uwagi na potrzebę i pożyteczność takowych zakładów.—§ 56. Do robot na fabrykach, właściciele ich żydzi, mogą najmować nietylko swoich jednowierców, lecz majstrów i robotników chrześcijan, stosownie do § 15 i sprowadzać majstrów żydów z zagranicy, na mocy § 121. — § 57. Żydzi, właściciele fabrycznych zakładów, mogą zawierać ze Skarbem umowy na dostarczenia własnych wyrobów, nie ograniczając się obrębem własnej ich osiadłości.—§ 58 Żydzi fabrykanci mogą przywozić na przedaż płody i wyroby swoich własnych fabryk na jarmarki: Niżegorodzki, Irbitski, Korenny, Charkowski i Sumski; lecz towary zagraniczne, na których powinien być stępel komory celnej, nie mogą być przez żydów przywożone na na te jarmarki, chociażby nawet te towary na ich fabrykach były w pewny sposób przerobione, *np.* zostały przefarbowane, i t. p. — § 59. Żydzi fabrykanci, w ciągu dziesięciu lat od wydania niniejszej Ustawy, uwalniają się od opłaty poszlin za budowle, kupowane przez nich na fabryki i rękodzielnie.—§ 60. Żydzi fabrykanci i właściciele zakładów, chcący używać prawa wysyłania swoich płodów i wyrobów na jarmarki w wewnętrznych gubernijach, obowiązani są nieodmiennie przykładać do nich własne swoje fabryczne cechy.—§ 61. Żydzi, wyrabiający wino z własnych winnic, używają wszystkich przywilejów, przez niniejszą Ustawę dla fabrykantów zawarowanych. — § 62. Żydom rzemieślnikom pozwala się, w miejscach ogólnej ich osiadłości zapisywać się do cechów, zwłaszcza jeżeli to nie przeciwi się przywilejom, w szczególności pewnym miastom służącym.—§ 63. Żydzi mogą, w celu wyuczenia się rzemiosł i kunsztów, w celu wydoskonalenia się w tychże i dla pokazania szczególnego swego talentu w rzemiosłach i fabrykach, przyjeżdżać do wewnętrznych gubernij i stolic i czasowie w nich bawić, nie inaczej wszakże, jak: 1) za Gubernatorskiemi pasportami, prócz zwyczajnych, płakatnych; 2) pasporty takowe będą od gubernatorów wydawane nie na więcej jak na dwa miesiące; 3) po przybyciu na miejsce pasporty okazane być mają w Radzie miejskiej, z objaśnieniem: czego życzy sobie uczyć się, lub jakiego rzemiosła jest majstrem. 4) Rada, wespół z Zarządem Rzemieślniczym, gdzie ten istnieje, po rospatrzeniu pasportów, jeżeli szczególnej przeszkody nie znajdzie, pozwoli wejść na naukę. 5) Jeżeli Rada znajduje, że majster żyd, posiada odznaczający się talent, jakiego miastu braknie, lub który może znakomite miejscowym zakładom przynieść korzyści, w takim razie przedstawia o tém, wraz ze swém zdaniem, Rządowi Gubernijalnemu. Po rozważeniu tego przedstawienia, jeżeli Rząd gubernijalny uzna je za godne uwagi, pozwoli żydowi pozostać w mieście lub na pewnej fabryce przez czas nieograniczony, nie dłużej jednak nad sześć miesięcy. Jeżeli zaś przedstawione będą ważne przyczyny do przedłużenia tego zakresu; należy o pozwolenie prosić u Ministrów Spraw Wewnętrznych lub Skarbu, do którego z nich to się tyczy. b) Jeżeli przed nadejściem pozwolenia upłynie termin posportu: miejscowa policyjna Zwierzchność może dawać odkłady, lecz w żadnym razie nie na dłużej jak na sześć tygodni — § 6, 4. Żydzi, w obrębie stałego ich zamieszkania, (§§ 3 i 4) mogą, nie przechodząc do stanu rolniczego, brać w arendę, lub na czynsz, prócz ziem i rożnych innych posiadłości, nadto jeszcze zakłady gospodarcze, młyny, zajezdne gospody, czyli karczmy, szynki i t. p. lecz zabrania się im brać w arendę czyli possessyę majątki obywatelskie z włościanami, albo być w nich ekonomami lub rządzcami.

(*d. c. p.*)

Zdanie Sprawy Ministerstwa Oświecenia za rok 1834.

(Ciąg dalszy.)

Okrąg Kijowski. Wszystkie szkoły w gubernii Czernihowskiej zostały przekształcone podług ustawy 1828 r.—Prywatne pensye w Kijowie powierzone zostały dozorowi Professora Uniwersytetu Cycha, a na stan ich w innych gubernijach zwrócona uwaga miejscowych szkolnych zwierzchności.— Członek głównego szkół Rządu Fligel-adjutant hr. Protasow, z roskazu N. Pana, oglądał zakłady szkolne w południowo zachodnich gubernijach i znajdował się przy otwarciu Uniwersytetu św. Włodzimierza. — W ogólności środki do urządzenia szkół w okręgu Kijowskim użyte przynoszą pożądane skutki, s których najważniejsze tak się dają określić. *Naprzód*, nowo urządzony Uniwersytet, gymnazyum i szkoły pozyskały ufność tamecznych prowincyj. Niezaprzeczonym tego dowodem, jest szybkie zapełnienie szlacheckiej pensyi przy gymnazyum Kijowskiém, dziećmi dostojnych familij, tudzież pomnażająca się liczba uczniów, tak ze szlachty jako i z innych stanów, we wszystkich w

ogóle szkołach w gubernijach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. *Powtóre* wszystkie naukowe przedmioty wykładają się w tych gubernijach w języku Rossyjskim. W ogóle w gubernijach Zachodnich wzrasta widocznie do niego ochota i ufność w środki przez Zwierzchność szkolną przedsiębrane. — Wiadomość o Kijowskim okręgu zamyka się złożonem przez P. Ministra świadectwem o pomocy jaką znalazł w świetle i gorliwości kuratora okręgu Rz. R. St. von *Bradtke*.

Okrąg Białoruski. Po zmianie pierwiastkowego projektu założenia Lyceum w Orszy, okrąg Białoruski bez wyższego centralnego zakładu, podlega oddzielnemu rządowi, pod bespośrednią wiedzą Kuratora. Składa się s 5 gubernij i 1 obwodu, ma 12 gymnazyów (przy jednem jest pensya), seminarium dla przyszłych nauczycieli parafialnych, 17 szkół powiatowych dla szlachty, (przy jednej jest pensyja), 19 szkół powiatowych dla mieszczan, 128 szkół parafialnych, 25 konwiktów przy różnych zakładach. Nauczycieli i uczniów liczono 556, uczących się 9,528. — Prywatnych żeńskich pensyj 36, w nich uczących i dozorujących 105, uczenic 1,172. *(d. c. p.)*

— Do Petersburga przybyli: 16 b. m. z Mińska tameczny obywatel *Czerniecki;* z Lepla, tameczny obyw. *Rożnowski;* — 18*go*, z Warszawy, spraw. obow. Jener. Dyrektora Poczt Królestwa Polskiego 4 kl. *Pol;*—20*go*, z Mińska, dymiss. Koll. Sekr. *Tyszyński*. Wyjechali: 17*go*, do Kijowa, zostający przy tamecznym Wojennym Gubernatorze do szczególn. polec. Ass. Koll. hr. *Bierżyński;*—20*go*, do Lipowca, tameczny obyw. *Wołodkowicz.*

— Komisya Likwidacyjna Grodzieńska ogłasza iż według nowo-otrzymanych wiadomości postanowiono skonfiskować majątki następnych osób, które do byłego Polskiego powstania należały: Oficerów Wileńskiego pieszego pułku: Porucznika Muczyńskiego i Podporucznika Michałowskiego; Junkrów: Benkena, Rora i Szabłowskiego; Samogitskiego pułku grenadyerów Junkra Bastachowskiego, z Litewskiego pieszego pułku Junkra Białozierskiego i włościanina Minkielewicza. *(Dod. do Kur. Lit. z d. 12 b. m.)*

Wiadomości zagraniczne.

Berlin 1 Lipca. Król Jmć dawał 27 z. m. posłuchanie baronowi Ohson, który złożył mu listy wierzytelne, akkredytujące go w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Króla Jmci Szwedzkiego przy dworze Berlińskim.

— Minister spraw wewnętrznych powtórnie ogłasza zalecenie, zabraniające lekarzom przepisywanie dla chorych użycia wód mineralnych, wyjąwszy przypadki nieodbitej potrzeby. Powodem do tego rosporządzenia jest, iż jeżdżenie do wód stało się rodzajem powszechnej namiętności, i pochłania wiele fortun prywatnych, częstokroć dla zdrowia niepotrzebnie.

Bruxella 23 Czerwca. Monitor Belgijski ogłasza wyrok Królewski z d. 21 b. m., o zwołaniu milicyi, która przez miesiąc odbywać będzie manewra a potém zostanie rospuszczoną.

Londyn 23 Czerwca. W izbie niższej 19 b. m. lord Stanley, s kilku innymi członkami zapowiedzieli kilka popraw do bilu o korporacyach municypalnych. Lord J. Russel złożył na biórze izby raport komissyi, której poruczoném zostało zbadanie stanu oświecenia narodowego w Irlandyi, i oznajmił zarazem iż zdanie sprawy o dochodach kościoła angielskiego jest już ukończone i że przedstawione będzie izbie na jednem z następujących posiedzeń.

22*go*, izba, w komitecie ogólnym, zaczęła rozbiór bilu lorda Russel, o korporacyach municypalnych. Po dość żwawych rosprawach, P. Praed cofnął jedną s popraw, podanych przezeń w duchu stronnictwa zachowawczego.

— P. John Shaphord mianowany został dyrektorem kompanii Wschodnio-Indyjskiej, na miejsce P. Cutlar Fergusson.

— Kapitan sir John Ross wrócił tu s podróży swej po stałym lądzie.

— Klub Szekspira w Stratford wydał następującą odezwę w przedmiocie jego pomnika w rodzinnem mieście:

«Członkowie klubu Szekspira w Stratford, nad Avonem, długo zapatrywali się ze smutkiem na stopniowe niszczenie popiersi i pomnika Szekspira, tudzież na opuszczony stan wnętrza kaplicy, zawierającej pomnik z grobem. Pomnik ten, który mu wkrótce po śmierci własna jego rodzina postawiła, przedstawujący poetę mającego przed sobą poduszkę, s piórem w prawej ręce, a z lewą na zwoju papierów, był początkowo kolorowanym z natury; lecz w 1793, s polecenia P. Malone, powleczono go grubą warstą białej farby. Pióro oddawna wziętem zostało przez któregoś z odwiedzających; przy próbie zaś wstawienia natomiast innego, odłamała się cała ręka, którą jednakże napowrót przytwierdzono. Zdjęcie białego pokostu i przywrócenie kolorów do pierwiastkowego stanu łatwo będzie się mogło uskutecznić. Obok grobowca Szekspira leży jego żona Anna, jego starsza córka Susanna, z mężem swoim, doktorem John Hall, i Thomas Nashe, mąż Elżbiety, młodszej córki Dra Hall i Susanny. Napisy na ich grobowych kamieniach poczęści się zatarły; napis zaś w którym wyliczone były rzadkie przymioty ulubionej córki Szekspira, albo został razem s kamieniem zdjęty, lub umyślnie w 1771 zniszczony, i na jego miejscu znajduje się inny, wcale do rodziny Szekspira nie należący. Poszanowanie jakie pamiątce Szekspira jesteśmy winni, utrata wszelkich osobistych po nim pamiątek, zniszczenie jego domu i sławnego morwowego drzewa, rozebranie lub przerobienie większej części mieszkania jego ojca, — wszystko to usprawiedliwia życzenia członków klubu zachowania od dalszego uszczerbku tego przynajmniej, co śmiertelne jego zwłoki pokrywa.»—W tym celu, uchwalono złożyć składkę, któraby nie przewyższała 1 f. sterl. od każdego członka, i zebrany fundusz poruczyć mianowanemu umyślnie komitetowi. Prócz pomnika samego poety, poprawiony też zostanie grobowiec jego przyjaciela Combe, który obok niego leży, tudzież przywrócone będą do dawnego stanu: dach pokrywający samą kaplicę i jej kolorowe okna. Procenta z zebranego funduszu użyte będą na utrzymywanie tak samej kaplicy, jak i domu Szekspira, w ulicy Henley-

*

street, gdzie się poeta urodził, tudzież na zakupienie domu w którym ostatnie trzy lata życia swojego spędził.

Paryż 24 Czerwca. Xiążę Talleyrand oczekiwany tu jest znowu; gdyż, s powodu coraz zwiększających się trudności w przedmiocie stosunków z Hiszpanią, Król życzył sobie mieć go obecnym.

— Izba parów odbyła 23 b. m. swoje 24 sądowe posiedzenie. Liczba oskarżonych w sądzie obecnych podniosła się do 46. Zresztą rozprawy nie przedstawiały nic interesującego.— Następne posiedzenie sądowe, które miało się odbyć 24*go*, odłożonem zostało do 26 b. m., s powodu choroby prezesa izby barona Pasquier. Wszakże, jedna s tutejszych gazet twierdzi, iż tegoż ranku widziano barona Pasquier, jadącego konno do Tuileries, i że powodem tej zwłoki jest w istocie niepewność samejże izby względem sposobu dalszego prowadzenia sprawy. Właśnie 23 b. m., kiedy chciano kilku nowych oskarżonych, z więzienia la Conciergerie, przed sąd stawić, jeden z nich, nazwiskiem Reverchon, oparł się sam jeden 15 żołnierzom którzy go wyprowadzić chcieli, wołając: «sąd nie będzie mnie widział żywcem! daruję mu mojego trupa!» Groźba ta, łącznie z oświadczeniem dwóch innych oskarżonych, którzy tegoż dnia w sądzie zapowiedzieli że ich drugi raz chyba w kawałkach przed sąd stawić zdołają, skłoniły barona Pasquier do zgromadzenia wieczorem swoich przyjaciół na radę, na której postanowiono, zyskać przynajmniej kilka dni zwłoki.

— Od dni kilku krąży tu pogłoska jakoby marszałek Maison miał zostać prezesem rady gabinetu, na miejsce xięcia de Broglie.

— W Paryżu agenci Królowy Hiszpańskiej zbierają dla niej także oddział ochotników, na czele którego staje pułkownik Schwartz. Jest on wychowańcem szkoły wojskowej w St. Cyr; podczas ostatniej rewolucyi polskiej służył powstańcom, zaciągnąwszy się do jednego pułku ułanów; później zaś, w Portugalii, wysłany był przez xięcia Terceiry, na czele oddziału francuzów do Algarbii, gdzie się mocno odznaczył.

— Karliści oblegają Bilbao; lecz, pod murami tegoż miasta, Zumalacarreguy, 17 b. m. przy jednej z wycieczek załogi, raniony został w prawe udo, tak mocno, iż uznano konieczną potrzebę ucięcia całej nogi, i tymczasowo przewieziono go do Bergara. Dowództwo nad oblegającem wojskiem objął Eraso.

Według listów prywatnych z Irun, karliści zniechęceni utratą wodza swojego, tegoż dnia od Bilbao odstąpili.

— Wszystkie doniesienia z nad granic Hiszpańskich potwierdzają wiadomość o ranieniu Zumalacarreguy. Powszechnie się nawet obawiano iż nie wytrzyma operacyi. W każdym razie, przed pięcią miesiącami nie będzie zdolnym do objęcia napowrót dowództwa.

— Don Karlos odbył 10 b. m. rodzaj tryumfalnego wjazdu do Bergara, i witany był salwami z dwóch dział, zostawionych tam przez wojska Królowy.

— Xiążę Orleanu wyjechał stąd 18 b. m., nocą, do Szwajcaryi.

Rozmaitości.

RZECZY PETERSBURSKIE.

(List do przyjaciela na prowincyą).

. . . . Mógłbyś mieć do mnie urazę że od zimy do ciebie nie pisząc, opuściłem całę jednę porę roku. Ale, podług mnie, nic nie opuściłem; w Petersburgu, właściwie mówiąc, nie ma wiosny; niepodobna bowiem sumiennemu człowiekowi nazywać tem imieniem szczególniejszą epokę, środkującą w tutejszym klimacie między zniknieniem lodów, a rozwinieniem zieloności. Snieg już wprawdzie zginął, lub tylko jak złodziej po wądołach się czai; słońce długo na niebie gości i grzeje, tu i owdzie zaświegoce ptaszyna; ale drzewa, te konieczne warunki wiosny, niedają znaku życia. Stoją martwe i bezliście, jak wśród najgłębszéj zimy. Taki jest koniec Marca, cały Kwiecień i większa część Maja. W tym roku trzymałem zakład, że przed ruskim 25 Maja, w publicznym tutejszym ogrodzie liście na drzewach niecałkiem będą rozwinięte: *i wygrałem.* Słowem jest to pora, do której się żadne mitologiczne bóstwo nie przyznaje: Boreasz już odszedł, a Flora jeszcze nie przyszła. Chyba w słowiańskich mythach znajdzie się jaki bożek, jaki *cadet de famille* z rodu Lelum Polelum, po kądzieli Swistum Poswistum, co, w braku lepszego majoratu, zechce w tém bezkrólewiu panować. Gdyby mi kazano ten nowy mythus *uosobić*, wyobraziłbym go pod postacią osoby rodzaju nijakiego, s fluxyą, w surducie watowym; a jako symbol, dodałbym mu pudla, do połowy ostrzyżonego.

Ale po tejto nijakiej porze, bezpośrednio następuje dzielne, roskoszne Petersburskie lato. Pod wpływem prawie nieznikającego słońca w kilka dni wszystko się ożywia. Wegetacya, jakby parową siłą naglona, rozwija się w całym przepychu; wszystko, co tylko wyjść może, wychodzi z ziemi; każdy pączek, każdy zarodek, śpieszy się rospuścić, wygrać swą rolę w Przyrodzeniu, zająć swe miejsce w tej wielkiej uczcie Ciepła i Swiatła. Nawet i człowiek,

. . . .

. . . .

mimo swe wbrew przyrodzeniu przeciwne sposoby życia, wyobrażenia, narowy i przyzwoitości, czuje w tej chwili potrzebę pojednania się z Naturą. Moda, tak rzadko idąca z nią w parze, na ten raz pochwala i zachęca tę wewnętrzną potrzebę. Miasto się wyludnia, okolice zaludniają się; szczęśliwsi w oddaleńszych wsiach głębszego szukają ustronia. W mieście pozostaje tylko ludność przykuta okolicznościami, śpieczona skwarem, okurzona miejskim pyłem, oślepiona odblaskiem słońca, niemiłosiernie przez dziewiętnaście godzin oświecającego jaskrawe kamienice. Do takiej ludności i ja należę i doświadczam jak niemożna bezkarnie, i dla ciała i dla ducha, wsi latem zaniedbywać. Ratujemy się jak możemy wycieczkami po tutejszych wyspach, które co roku piękniejszemi się zdają. Tam to wśród przyrody, dobrze zrozumianą sztuką okrzesanej, w całym swym blasku panuje lato. Jednę tylkobym rzecz dodał do Petersburskiego lata: to jest noc.

Brak jej żywo czuć się tu daje. Przez ciąg właściwego lata jedynie przed i po północy bywa około godziny światłego jakiegoś zmierzchu; reszta jest jasnym dniem. Zorza zachodu, styka się z zorzą wschodową i wprzód nim pierwsza zagasła, druga już się zatliła. Niemożna nie westchnąć po krótkich o téj porze, ale niemniej prawdziwych, ciemnych, lub miesięcznych nocach naszych. Xiężyc gra tu najsmutniejszą rolę; niepotrzebny i ledwo widzialny, sam zdaje się czuć niestosowność swego położenia i wygląda jak gość nieproszony, lub jak ubogi krewny znakomitego pana, cierpiany w bogatym salonie, lecz którym nikt się nie zajmuje. Od chwili kiedy nocy stają się dłuższe i czarniejsze, wracają też i chłody, a tak romantyczny urok letniéj nocy stracony jest dla mieszkańców Petersburga. Pod tutejszą szerokością jeograficzną miłośna serenada jest niepodobną: w jasną noc Almaviva zostałby odkrytym, a w ciemną, reumatyzm byłby najpewniejszym jego zabiegów skutkiem.

Tego roku piękna pora zaczęła się wraz s powrotem NN. Państwa z Moskwy.— 1 b. m. miała miejsce przejażdżka do Ekaterynhofu, która zwykle 1 Maja się odbywa.

Na drugi dzień zielonych świątek, w publicznym tutejszym ogrodzie, zwanym *Letni säd*, zebrało się, jak zwykle, liczne zgromadzenie na doroczny spacer. Spacer ten jest jednym z najciekawszych Petersburskich zwyczajów. Przechadzająca się publiczność s klass wyższych nie stanowi w nim istoty rzeczy: głównemi osobami są uszykowane z obustron po allejach panny i wdowy, s klassy kupieckiej, życzące sobie stan odmienić. Te Galateje, ustrojone we wszystko co najbardziej świątecznego mają, nieporuszone oczekują Pygmalionów. Tymczasem Pygmaliony, w długich surdutach, s podstrzyżonemi włosami i wymuskanemi bródkami, przechadzają się we wszystkich kierunkach i okiem znawców badają niewieście szeregi. Muzyka brzmi zewsząd, alleje mrówią się tłumem spacerujących, i zgromadzenie dopiero poźno wieczorem się rozchodzi.

Tego roku Kupido nie wiele strzał musiał wypotrzebować; kandydatki do stanu małżeńskiego nie nader były powabne; niektóre nawet tak znakomitą odznaczały się szpetotą, że wątpię iżby im jakikolwiek spacer pomógł. Początek tego schodzenia się do letniego sadu raz na ŚŚ. Trojcę, dla wybierania sobie przyszłych małżonek, a w tydzień potém dla ostatecznego umówienia się, czyli dobicia targu, zasięga takiej społecznéj epoki Petersburga, kiedy stosunki między osobami dwóch płci, zwłaszcza klassy kupieckiej, były prawie żadne; kiedy odosobnione kobiety nie inaczej mogły być przez mężczyzn widziane jak w wyznaczonym na to czasie i publicznem miejscu. Wtenczas, doroczne te schadzki miały swój cel i s koniecznej wynikały potrzeby. Dziś, s postępem stosunków i ułatwieniem komunikacyj mężczyzn s kobietami, zwyczaj produkowania się tych ostatnich corok więcej upada i po kilku leciech przejdzie zapewne w prosty spacer publiczny. Jest to spółczesny przykład jednéj s tych zwyczajowych rewolucyj które wszędzie się zdarzają. Tu naocznie widzimy jak zwyczaj, niegdyś istotny, ze zmianą okoliczności powoli obumiera; początkowe znaczenie jego zaciera się i wyradza, i nakoniec zostaje sam obrzęd, który tylko tradycya objaśnić może. Każda miejscowość ma takie obumarłe pamiątki, i te często sięgają nietylko zgasłych towarzyskich kombinacyj lecz i samej wiary. Na miejsce umarłych, rodzą się nowe zwyczaje, nowe ugody, które również kiedyś umrzeć i w tradycye przejść mają. Na tém właśnie zależy ruch i życie; Chińska tylko społeczność takich rewolucyj nie zna.

Koniec Maja i bieżący miesiąc odznaczyły się w stolicy dramatycznemi i muzykalnemi nowościami. Zawitał tu o tym czasie jeden z europejskich śpiewaków, P. Haizinger, który ma być trzecim z rzędu tenorem. Niewiem jakie mu się w muzycznej hierarchii należy miejsce, ale to ci wyznam, że pókim go nie słyszał, nie wiedziałem co jest tenor; on pierwszy dał mi poznać w zupełném rozwinieniu wyższość tego rodzaju głosu nad innemi. Skala jego głosu jest bardzo rozciągła, zwłaszcza w wyższych notach, i w kwiecistych kompozycyach Rossiniego Haizinger przebiega ją z dziwną precyzyą i łatwością; niemasz trudności śpiewnej, trudności często dla miernego soprano fatalnej, którejby on swoim tenorem s chwałą nie pokonał. Cały jego śpiew, od najniższych do najwyższych not jest czysto piersiowy, nigdzie cienia falzetto; tyle zaś ma dźwięku i mocy, iż i w chorach i w tutti hucznej tutejszej orkestry tak go wyraźnie słychać, jakby solo śpiewał. Owoż do takiego to tenoru zawsze tęskniłem i Haizinger ziścił moje marzenia. Metoda jego nic też do życzenia nie zostawia; obok wielkiej znajomości muzyki i dziwnej wprawy, wiele prawdziwego, nie z not wyuczonego, czucia; alež bo i tenor, ssaméj natury swójej, jest rodzajem głosu, najzdolniejszym do przejęcia się wyrazem duszy, do wydania jej poruszeń, i biegły artysta cudów z nim dokazywać może. Słyszeliśmy Haizingera pokilkakroć w Cyruliku, w Otello i nakoniec w Janie s Paryża. Cyrulik jest jego tryumfem: dopierobyś powiedział co to jest serenada pierwszego aktu, duet s Figaro i duety z Roziną, kiedy Haizinger gra Almavivę. W tej scenie kiedy przebrany, po należytem znudzeniu Doktora za pomocą nieskończonego *pace gioja*, zasiada do fortepianu, Almaviva, wśród lekcyi którą Rozinie daje, śpiewał nam piękną aryą, nie należącą do opery i skomponowaną umyślnie dla jednego s pierwszych tenorów, Rubiniego. W Otello również zachwycał słuchaczów. Spodziewaliśmy się usłyszyć Haizingera w jego ojczystej niemieckiej muzyce; zapowiadano Frejszyca, mówiono o Don Juanie, lecz nie przyszło do tego. Gość wybrał na swój benefis Jana s Paryża, i występował w roli Jana, żona zaś jego grała Pazia. Zepsuci Rossinim i Mayerbeerem, nie bardzośmy smakowali w Boieldieu, który, jakkolwiek piękny, ale na nasze zużyte XIX wieku gusta, nie dość *mocny;* Rossini, lubo podług wielkich znawców, we wzniosłości i sile kilku innym kompozytorom ustępuje, tę ma wielką zaletę, że ten stopień siły jaki posiada, umie w równym stosunku na całą kompozycyą rozdzielić; ztąd wszędzie jest równy, żywy i nigdy słaby. Nie widać w nim tych nierówności, tych próżnych dla duszy miejsc, zapełnionych martwemi muzycznemi frazami, któremi inni kompozytorowie łatać zwykli przerwy natchnienia i wśród których słuchacze przez całe kwadranse muszą pokutować za to, że słyszeli i że mają jeszcze posłyszeć jakiś piękny kawałek. U Rossiniego wszystko jest piękne, albo bardzo piękne; wszystko ma myśl i duszę. Nie sądź żebym przez to Boieldieu uwłaczał; lubię go, i mam nawet szczególną dla Jana s Paryża słabość; jest to bowiem najpierwsza opera, którą na życiu słyszałem. Mimo okropny sposób w jaki była wykonywana

czyli raczej krzywdzona, muzyka ta uczyniła na mnie, dziecku jeszcze wtenczas, wielkie wrażenie i odtądto rozwinęła się i już mię nie opuszcza potrzeba wzruszeń muzycznych.

Jan s Paryża był ostatnim śpiewem Haizingera; potém Niemcy dawali Don Juana i Westalkę; pozwól abym w szczegółowe opisanie tych widowisk nie wchodził. Jeżeli w trupie niemieckiej niema wielkich talentów, przynajmniej te jakie są nie psują żadnej muzyki.

Trupa rossyjska dawała niedawno głośną teraz operę Herolda: *Pré aux clercs*, Cóż ci mam o niej powiedzieć? naprzód, niesprawiedliwie byłoby sądzić o muzyce za pierwszym razem .... (tu widzę że się szydersko uśmiechasz, że kiwasz głową, jakbyś mówił: «tak, tak, wykręca się od zdania, bo nie lubi Herolda».) Ponieważ zgadłeś, ponieważ pojmałeś mię na gorącym uczynku nieszczerości, (niestety, zanadto rzadko mi się zdarzającym,) więc ci otwarcie powiem, że opera niepodobała mi się. Mam ją nawet za niższą od Zampy. Podług mnie, co Boileau o poetach wyrzekł, a nasz Dmochowski w chropawym rymie powtórzył, że:

Musi ten być ostatni, kto nie będzie pierwszy;

z równą, a może i większą jeszcze ścisłością stosuje się do kompozytorów muzyki; a Herold zaiste nie jest pierwszym.

Widowisko, które ostatniemi czasy największy po Robercie effekt sprawiło i najwięcej ściąga widzów, jest nowo na scenę tutejszą s Paryża przesadzony balet, *Sylfida*. Rzecz wzięta s pięknej tradycyi ludu szkockiego, najwięcej może mającego powieści o stosunkach ziemian z duchami. Sylfida, królowa swego rodu, nawpół duch, nawpół kobieta, pokochała wieśniaka Szkockiego, Dżemsa. Porzuca powietrzne swe gmachy, ustawnie dokoła niego się snuje, zjawia mu się we snach, i gdy tyle dokazała, że w sercu oderwanem od ziemi powstaje tęsknota do jakiegoś nieoznaczonego ideału, że już umysł jego oddaje się tym nadziemskim marzeniom, które stanowią raj i piekło poetów, wtenczas widomie mu się ukazuje i wzbudza wzajemną dla się miłość. Nie pomaga to bynajmniej do małżeństwa, które Dżems ma za dni kilka zawrzeć s krewną swoją Effi; ale jest bardzo na rękę jego spółzawodnikowi, wieśniakowi s tejże wsi, Jerzemu. Szczęśliwi kochankowie są prawie nierozłączni; Dżems uniesiony przez Sylfidę gości w jej niewidzialnem dla gminnego oka państwie. Jedna tylko okoliczność zawadza ich szczęściu; jest to napowietrzna natura Sylfidy; potrzebuje ona latać i co chwila na swych motylich skrzydełkach wymyka się z objęć kochanka, przykutego do ziemi nieubłaganą siłą ciężkości. Dżems myśli o środkach ustalenia swej lotnej przyjaciółki i znajduje je prędzej niż się spodziewał. Czarownica s tejże wsi, Megg, mająca do niego dawną urazę, korzysta s tej zręczności dla odniesienia okrutnej zemsty. Z udaném ubolewaniem nad jego troską, ofiaruje mu zaklętą szarfę, która ma tę własność, iż pojmana nią Sylfida, utraca skrzydła. Dżems przyjmuje fatalny podarek i idzie za zdradną namową. Schwytuje wpół szarfą kochankę, która z obłoków ku niemu się spuściła, skrzydełka odpadają: ale niestety! Sylfida bez nich żyć nie może. Pozbawiona swego górnego żywiołu, zmuszona oddychać naszem ciężkiem powietrzem, umiera przebaczając konającym wzrokiem temu, którego tak kochała. Myśl filozoficzna, wielka przestroga i dla sylfów i dla ludzi. Przybywa rój sylfid i swą królowę unosi w obłoki; zdała widać orszak wiesniaków dążący do kościoła na ślub Effi z Jerzym. Dżems pozostaje sam i złośliwa wiedma przychodzi natrząsać się z jego rozpaczy.

Balet ten w Paryżu największe zjednał oklaski. W tutejszej Sylfidzie tylko treść i muzyka są paryskie; tańce zaś całkowicie ułożone przez mistrza baletów P. Titus. Widowisko to łączy w sobie wszystkie warunki podobania się: tańce pięknego układu, wykonywane przez liczną i dobraną truppę, na czele której znakomita baletniczka pani Peyssard, przewyższyła się w roli Sylfidy; wyborna muzyka Schneitzhoffera, i nakoniec przepyszne dekoracye. W tych ostatnich szczególniej uwagi godna jedna odmiana: po scenie wyobrażającej północną schadzkę czarownic, gdzie w piekielnych tańcach figurują najokropniejsze larwy i gdzie Megg przez szatańską alchemiją otrzymuje owę to zgubną szarfę, teatr pozostaje próżny, i w głębokiej ciemności rozpoczyna się świtanie. Ten effekt z wielką sztuką stopniowany sprawia doskonałe złudzenie; powoli rozjaśnia się scena, przedmioty pojedyńczo wynurzają się s pomroki i nakoniec to co przed chwilą było dziką puszczą, gdzie «Szatan wyprawiał swe harce» przechodzi w najpiękniejszą leśną okolicę; wraz z jutrzeńką zjawiają się Sylfidy, i w swym górnym żywiole wykonywają powietrzny taniec. Wiesz iż nie wielkim jestem baletów miłośnikiem, ale na Sylfidzie mógłbym być wciąż kilka razy; dotąd s powodu wyludnienia miasta przez lato, dano jej tylko trzy reprezentacye.

Robert Dyabeł nie przestaje ściągać tłummą publiczność, i lato mało mu szkodzi. Ostatnia (34ta) reprezentacya, mało co do liczby widzów różniła się od pierwszej. i t. d. *(24 Czerwca.)* *E. G.*

OD WYDAWCY.

1.

Wydawca zawsze starannie unika rozrywania na dwa półrocza umieszczanych w jego piśmie artykułów; mimo to, kilka pozostających jeszcze ciągów *Ustawy o Żydach* i *Sprawozdania Ministerstwa Oświecenia*, musiały przejść na wtóre półrocze. PP. półroczni prenumeratorowie raczą się przekonać że w tém nie ma winy wydawcy, gdy zważą, że i pierwsza i ostatnie wyszły po Rossyjsku w bieżącym miesiącu, i jak z jednej strony niepodobna było odkładać ich drukowanie do Lipca, tak z drugiej, równeż zaszło niepodobieństwo, ukończenia ich w kilku Czerwcowych numerach, s powodu znacznej tych artykułów obszerności. Wydawca czuje potrzebę tego usprawiedliwienia, bez którego niniejsza okoliczność mylnie mogłaby być przypisaną obcym mu pobudkom.

2.

Oświadczenie autora «Historyi Prawodastw Słowiańskich» P. W. A. Maciejowskiego, o którem była wzmianka w 48 numerze Tygodnika, wraz z jego: «Ostatnią przedmową» otrzymane ostatniemi dniami od P. Hyżdeu, umieszczone będą w jednym z następnych numerów.

KONIEC CZĘSCI XI.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 27-го Іюня, 1835. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.